



Biblioteka  
Raczyńskich  
Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza

TRÓJKĄTY  
U MIŁOSNE  
S IENKIEWICZA

odsłona I

*Pan Wołodyjowski*

WYSTAWA





Biblioteka  
Raczyńskich  
Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza

AUTORZY OPRACOWANIA  
Mirella Kryś  
Monika Słomińska  
Eliza Hamrol-Grobelna

OPRACOWANIE PLASTYCZNE  
Sławomir Pacholczyk



TRÓJKĄTY  
U MIŁOSNE  
SIENKIEWICZA  
odsłona I  
*Pan Wołodyjowski*



POZNAŃ 2019



Sienkiewiczowska Trylogia była w XIX wieku jednym z najpoczytniejszych dzieł. Niezwykłą popularność zawdzięczała nie tylko wątkom sensacyjnym, osnutym wokół istotnych momentów w polskiej historii, ale również miłosnym intrygom, które nie pozwalały oderwać się od lektury. Perypetie bohaterów bywały wyjątkowo skomplikowane, kiedy na drodze do wspólnego, szczęśliwego życia stawały im niezliczone przeszkody. Najgoręcej bywało wówczas, gdy o względy pięknej szlachcianki zabiegało aż dwóch mężczyzn – obaj szlachetni, uroczy, odważni i... zdeterminowani. Rozczarowania, zranione serca, porwania, rozpacz, ale także radość, spełnienie oraz błogość wypełniają treść „Pana Wołodyjowskiego”, a wszystko rozgrywa się w atmosferze gwałtownej rywalizacji.

„Trójkąty miłosne u Sienkiewicza. Odsłona I – »Pan Wołodyjowski«” odsłonią wszystkie tajemnice uczuciowych trójkątów, zaprezentowanych w ostatniej części Trylogii. Sprawdźmy, w jaki sposób pisarz wykorzystywał i po wielokroć modyfikował schemat trójkąta miłosnego. Co więcej – prześledzimy, w jaki sposób świat powieściowy spotyka się z rzeczywistym. Bohaterowie „Pana Wołodyjowskiego” zostali skonstruowani na podstawie biografii historycznych postaci oraz cech charakterów przyjaciół Sienkiewicza, dzięki czemu ich kreacje stały się autentyczne. Postaci z Sienkiewiczowskich powieści miały intrygujący wygląd, ciekawe osobowości i przytrafiały im się niezwykle historie. Nie bez znaczenia jest również życiorys samego autora, który wikłał się w zagmatwane relacje uczuciowe. Czy kończyły się szczęśliwie?



## „Moje powieści są jak te latawce”

Pisarz uważał, że jego książki są jak latawce, ponieważ dzięki przyglądaniu się im ludzie zapominają o własnych zmartwieniach. Mimo tego sam autor podczas tworzenia musiał poradzić sobie z wieloma trudnościami. Przyszłemu laureatowi Nagrody Nobla doskwierały nierzadko problemy zdrowotne, ale także poważne niepowodzenia w sferze uczuciowej. Niektóre z nich potrafił wkomponować w swoją twórczość.

Henryk Sienkiewicz, pisząc swoje dzieła – zarówno powieści historyczne, współczesne, jak i nowele – czerpał inspirację z własnego, bogatego doświadczenia życiowego oraz bacznych obserwacji, których gromadzenie ułatwiały jego liczne podróże. Wiele z postaci literackich, występujących w utworach pisarza, ma swoje pierwowzory w osobach z jego otoczenia lub w postaciach historycznych, których sylwetki poznał dzięki zgłębianiu tekstów źródłowych z epoki, w której rozgrywała się akcja powieści.

## Przypadkowe podobieństwo czy złośliwa zemsta?

Sienkiewicz tworzył „Rodzinę Połanieckich” w bardzo trudnym okresie swojego życia. Jak twierdzą badacze, pisarz był wówczas wyczerpany pracami nad poprzednią powieścią, pogorszył się stan jego zdrowia, a przy tym niezmiernie martwił się chorobą swojej jedynej córki – Jadwigi. Nie były to jednak jego największe problemy.

W czasie pisania „Rodziny Połanieckich” pisarz poznał państwo Wołodkowiczów, kresowych magnatów, oraz ich piękną, 18-letnią córkę – Marię. Związek 46-letniego Sienkiewicza z nastoletnią Wołodkowiczówną układał się wyjątkowo burzliwie. Ich zaręczyny były wielokrotnie zrywane. Po jednym z rozstań o rękę ukochanej autora Trylogii starał się nawet jego rywal, wspomniany w liście pisarza, tajemniczy pan Jełowicki. Niewiele brakowało, aby do zaślubin Marii i Henryka nie doszło. Ślub Sienkiewicza i Wołodkowiczówny, który miał odbyć się w Rzymie, ostatecznie zorganizowano w Krakowie. Na przeszkodzie stawały nie tylko problemy z organizacją uroczystości, ale także ciągłe pretensje przyszłej teściowej Sienkiewicza i bierność niedojrzałej dziewczyny. Małżeństwo przetrwało jedynie do czasu, gdy młoda para wybrała się w podróż poślubną do Włoch. Zachowanie teściowej w tym czasie doprowadziło do porzucenia Sienkiewicza przez żonę. Wnuczka Sienkiewicza, Maria Kornilowicz, komentując to wydarzenie, spekulowała: „Może i w tym wypadku to nie córka, lecz matka, sama o tym nie wiedząc, zadurzyła się w przyszłym zięciu, a dziewczynie uczucie umówiła? Na poziomie świadomości chciała go dla córki – podświadomie pragnęła go sama”.

W „Rodzinie Połanieckich” teściową Sienkiewicza łudząco przypomina pani Broniszowa. Była to kobieta chorobliwie zazdrosna o przybraną córkę, która swoimi manipulacjami doprowadziła do rozpadu związku z obiecującym poetą – Zawilowskim. Młody literat – podobnie jak w biografii Sienkiewicza – miał rywala w postaci pana Kopowskiego. Płocha i nieznaną życia Linetta całkowicie poddawała się perswazjom pani Broniszowej, podobnie jak Maria

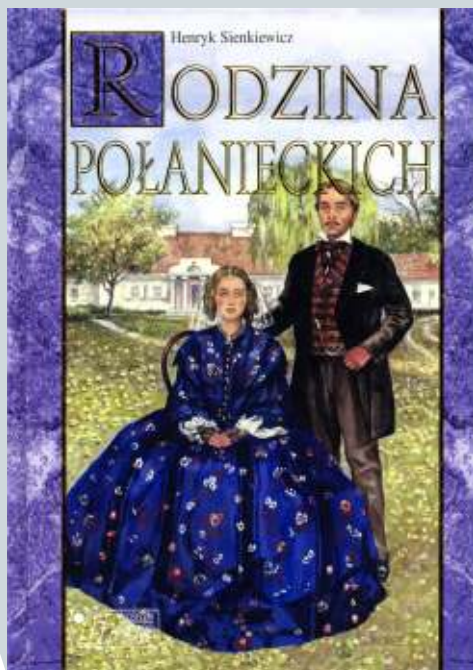


ulegała Helenie Wołodkowiczowej.

Choć Sienkiewicz zarzekał się w listach do przyjaciela, Dionizego Hekiela, że pani Broniszowa nie jest wzorowana na Wołodkowiczowej, wszyscy jego czytelnicy doszukiwali się w obu historiach podobieństw. Linetta była przybraną córką pani Broniszowej, tak jak Maria była adoptowana przez Wołodkowiczów. Rodzina Linetty, tak samo jak rodzina Marii, była znacznie bogatsza od poety Zawiłowskiego i pisarza Sienkiewicza. Poza tym, po rozpadzie związków – i w powieści, i w rzeczywistości – panie stały się źródłem plotek, stawiających porzuconych przez nie mężczyzn w nieprzychylnym świetle.

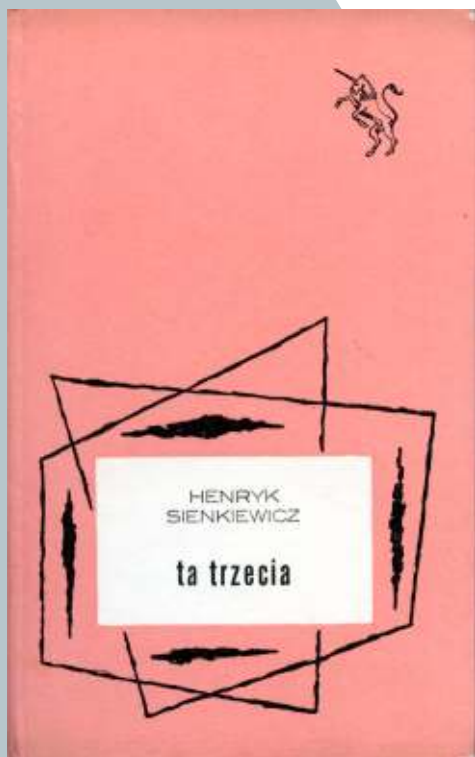
Jak do tych podejrzeń o złośliwość, wyrażoną w artystycznej formie, ustosunkował się sam Sienkiewicz? Pisarz usprawiedliwiał się: „Możem się nie ustrzegł, żeby analogie całkiem uniemożliwić... Ja potrzebowałem dramatu w powieści, a obok tego tła dla Maryni (...). Takim tłem mogły być kobiety lekkie, próżne, kokietki, kłamliwe”.

Dziś możemy snuć domysły, czy autor faktycznie kanwę tej powieści zaczerpnął ze swoich niepomysłnych doświadczeń życiowych, czy też były to jedynie przypadkowe zbieżności.



## Kim była „Ta trzecia”?

Rozpad pierwszego poważnego związku, czyli narzeczeństwa z Marią Keller, wywarł na Henryka Sienkiewicza duży wpływ. Dopiero po czternastu latach przepracował to bolesne doświadczenie i wykorzystał część własnej biografii do stworzenia noweli „Ta trzecia”. Którą kobietę ze swojego otoczenia ukrył pisarz pod tym tytułem?



Zaręczyny Marii Kellerówny i Henryka Sienkiewicza zostały zerwane przez ojca delikatnej dziewczyny. Nie jesteśmy dzisiaj pewni, czy na decyzję podjętą przez pana Kellera wpłynęło zagubienie pierścionka zaręczynowego przez pisarza, jego niepewna sytuacja majątkowa, a może krążące po warszawskich salonach plotki na temat romansu przyszłego zięcia i sławnej aktorki Heleny Modrzejewskiej? Niewątpliwie jednak to doświadczenie pozostawiło w młodym wówczas Sienkiewiczu wyraźny ślad. O tym, że decyzja pana Kellera wstrząsnęła zakochanym mężczyzną, świadczą jego wspomnienie relacji z Marią: „Więzy, którymi byliśmy połączeni, a które tak szorstko zostały przecięte, będą stanowić dla mnie jedno z najmiłszych i drogiech wspomnień”. Czy na pewno?

W utworze „Ta trzecia” Sienkiewicz barwnie odmalował środowisko burżuazji oraz cyganerii. Zaręczyny niezamożnego malarza Magórskiego i panienci z dobrego domu, Kazi Susłowskiej, zostały przez dziewczynę zerwane. Za decyzją narzeczonej stali oczywiście jej rodzice, którzy kandydata na męża uważali za niewystarczająco zamożnego. Heliodor Susłowski wysłał Magórskiemu list, w którym tłumaczył, dlaczego zakończenie tego związku było konieczne. Sytuacja zupełnie się zmieniła, kiedy malarz odniósł sukces. Wówczas Susłowscy zaczęli sprzyjać artyście. Magórski w porę jednak zorientował się, że jedyną osobą, która naprawdę go kocha i ceni jest urocza aktorka – Ewa, której uczucie odwzajemnił.

Podobieństwo pana Susłowskiego do pana Kellera wydaje się oczywiste. Sienkiewicz mógł czuć się jak Magórski, odrzucony i oszukany przez rodzinę narzeczonej. Panna Susłowska to odbicie Marii Keller, dziewczyny, która w ówczesnych czasach nie mogła sprzeciwić się woli rodziców. Aktorką, która w noweli kochała malarza, a w prawdziwym życiu ceniła talent młodego literata – Sienkiewicza – była Helena Modrzejewska.

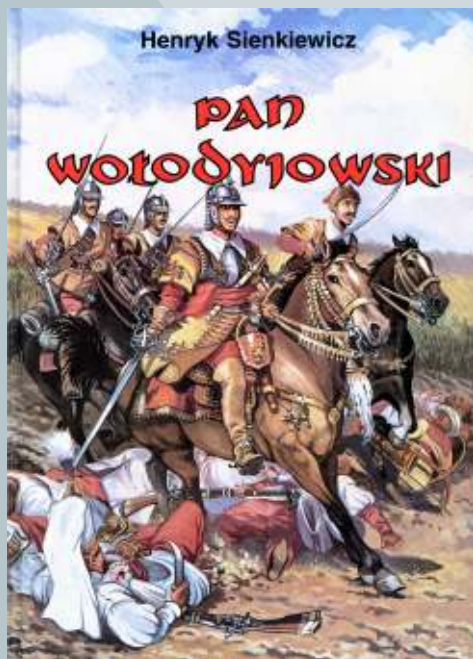
## Mały Rycerz – wielki człowiek

Znawcy utrzymują, że powołaniem Henryka Sienkiewicza zawsze była powieść historyczna, do której tęsknił, gdy musiał poświęcić uwagę innym gatunkom literackim, choć ulubiona forma również wymagała od pisarza wiele pracy. „Pana Wołodyjowskiego”, ostatnią część Trylogii, zamknął słowami: „na tym kończy się szereg książek pisanych w ciągu kilku lat i w niemałym trudzie – ku pokrzepieniu serc”. Mały rycerz był najbliższą mu postacią literacką, którą ukształtował jako bardzo podobną do siebie, przede wszystkim w sferze doświadczeń życiowych.

Sienkiewicz, mając 40 lat, odbył podróż do Konstantynopola, zwiedził Bukareszt i Warnę, gdzie zetknął się z kulturą Wschodu, co stało się inspiracją do opisanie bitwy pomiędzy wojskami polskimi i tureckimi pod Chocimiem – wydarzenia, które stanowi zakończenie „Pana Wołodyjowskiego”. Pisarz czytał między innymi „Relację o upadku Kamieńca r. 1672 i ostatnich czynach P. Jerzego Wołodyjowskiego”, napisaną przez szwagra historycznego Wołodyjowskiego – Stanisława Makowieckiego; „Zdradę kamieniecką (r. 1672)” dr. Antoniego J. Rolle, „Pamiętniki Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego” i „Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski” Ambrożego Grabowskiego oraz wiele innych tekstów. Dzięki tym poszukiwaniom źródłowym Sienkiewicz odmalował świat, którego rozmach i różnorodność, a jednocześnie autentyzm przysporzył mu wielu wielbicieli. Ważne w dziejach politycznych fakty, takie jak wolna elekcja po abdykacji Jana Kazimierza, zagrożenie granic Rzeczypospolitej przez Turków oraz obrona Kamieńca, stały się dla pisarza kanwą do utkania wymyślnej fabuły z wyraźnym wątkiem miłosnym. W opisaney w „Panu Wołodyjowskim” zabawie w Chreptiowie można odnaleźć szlachecką fantazję oraz radość, a także ślad historycznego wydarzenia. Bohaterowie powieści mają wiele wspólnego z postaciami historycznymi. Poza Janem Sobieskim, który został przedstawiony jako hetman, wspomnieć należy towarzyszy Wołodyjowskiego – Piętę, Motowidłę i Adama Nowowiejskiego. Jedną z pierwszoplanowych postaci,

czyli przyjaciela małego rycerza, Ketlinga, Sienkiewicz stworzył na podstawie życiorysu majora Hejkinga lub Heiklinga. Żołnierz był pochodzącym z Kurlandii dysydem, pełnił służbę na zamku w Kamieńcu jako dowódca artylerii i rzeczywiście wysadził twierdzę, usłyszawszy decyzję o kapitulacji. W przeciwieństwie do powieściowego bohatera, nie znalazł w życiu miłości i zginął jako kawaler. Krzysia Drohojowska i Barbara Jeziorkowska zyskały imię i nazwisko prawdziwej żony Jerzego Wołodyjowskiego – Krystyny Jeziorkowskiej. W tym przypadku wiele jednak różniło pierwowzór i literackie kreacje... Pani Wołodyjowska w chwili ślubu miała już 40 lat i była wdową po trzech mężach! Charakterologicznie w niczym nie przypominała ani zadziornego Hajduczka, czyli powieściowej Basi, ani wrażliwej Krzysi. Michał Wołodyjowski miał swój pierwowzór w towarzyszu chorągwi, Jerzym Wołodyjowskim. Przejął niektóre cechy historycznego szlachcica, a mianowicie: niski wzrost, odwagę, wesołość i gościnność oraz doskonałe doświadczenie i sprawność bojową, zdobyte podczas walk z Kozakami i Tatarami.

Stanisław Tarnowski, historyk literatury z Krakowa, podawał, że Sienkiewicz darzył postać Wołodyjowskiego szczególnym upodobaniem i lubił go najbardziej ze wszystkich bohaterów Trylogii. Wszak ani nazwisko Skrzetuskiego, ani Kmicica nie pojawiło się w tytułach poszczególnych powieści! Można podejrzewać, że sam Sienkiewicz panu Wołodyjowskiemu podarował nieco ze swojej bogatej biografii.



## Od pomysłu do książki, od książki do adaptacji

Jaką drogę przebyła powieść Henryka Sienkiewicza od momentu stworzenia unikalnego rękopisu do chwili, kiedy została zekranizowana? W sposób chronologiczny przedstawione zostaną kolejne wcielenia dzieła. Zaczęło się od pomysłu Sienkiewicza przelanego na papier, który za pośrednictwem poczty z różnych miejsc Europy wędrował do redakcji gazet. W ten sposób mały rycerz zagościł w wyobraźni wielu czytelników. Najpierw jego losy śledzono, czytając czasopisma, a następnie wydania książkowe – dzięki nim bohaterowie powieści pozostali w domach na dłużej. Wraz z rozwojem technologicznym postaci zyskały głos w słuchowiskach, a ostatecznie zostały ucieleśnione w filmie, za pośrednictwem którego wpisały się w świadomość kolejnych pokoleń.

## Rękopis

Jerzego Michała Wołodyjowskiego czytelnicy warszawskiego dziennika „Słowo” poznali już w 1883 roku, gdy w odcinkach zaczęła ukazywać się pierwsza część Trylogii. Mały rycerz przewijał się przez karty „Ogniem i mieczem” jako drugoplanowa, ale ważna postać – jemu przypadła sława pokonania Bohuna. W „Potopie”, kolejnej części serii, zwyciężył w pojedynku z Kmicicem, a w końcu okazało się, że wszyscy drżą przed szablą niskiego rycerza, szybko ruszającego żółtymi wąsikami. Zapewne czytelnicy nie spodziewali się jeszcze, że niepozorny z wyglądu dowódca dragonów, a następnie pułkownik, stanie się tytułowym i pierwszoplanowym bohaterem powieści zamykającej cykl, którą pisarz ukończył pięć lat później.

Pisząc „Pana Wołodyjowskiego”, Sienkiewicz był już wdowcem, który podróżował po Europie i z różnych zakątków przesyłał do gazety „Słowo” kolejne fragmenty rękopisu. Koperty z zapisanymi drobno kartami wędrowały do redakcji z Abacji, modnego kurortu położonego na półwyspie Istria nad Adriatykiem, z austriackiego uzdrowiska Kaltenleutgeben oraz z Zakopanego. Listy przesyłane przez Sienkiewicza zawierały jedyne istniejące wersje powieści. Pisarz, tworząc swoje dzieło, nie robił żadnych kopii, polegając na niezawodności poczty. Co ciekawe, przeważnie pisał i przysyłał do druku tyle tekstu, aby wystarczyło na jeden odcinek. Kiedy się spóźniał, wierni czytelnicy musieli cierpliwie czekać na poznanie dalszych losów ulubionych bohaterów. Zdarzało się, że po wysłaniu fragmentu do redakcji Sienkiewicz musiał telegrafować do gazety, aby zapytać, na jakim wydarzeniu zakończyły się przygody postaci.

## Gazeta

Trzecia część Trylogii ukazywała się w warszawskim „Słowie”, ale z niewielkim opóźnieniem drukowano ją również w krakowskim „Czasie” i „Dzienniku Poznańskim”. Czytelnicy w różnych miejscach w podzielonej zaborami Polsce z niecierpliwością oczekiwali kolejnego odcinka powieści, zwłaszcza że autor niekiedy nie dosyłał fragmentów w terminie i musiał prosić redakcję o zastosowanie większej przerwy między wierszami – w ten sposób na tej samej powierzchni mieściło się mniej tekstu. Cieszył się jednak niezmiernie, gdy z wielu stron otrzymywał informacje, że powieść podoba się czytelnikom. W listach do szwagierki, Jadwigi Janczewskiej, zwierzał się po przeczytaniu pełnej zachwyty recenzji „Pana Wołodyjowskiego”: „aż mi dziw, że tak wynoszą te panny, te sceny i obrazy, które pisałem lub opisywałem pół drzemiąc, a w zdenerwowaniu, w niepokoju, często w chandrze okrutnej”. Miłośnicy Trylogii wędrowali wiele kilometrów i stali w długich kolejkach, aby zakupić egzemplarz gazety, w którym drukowano „Pana Wołodyjowskiego”. Zdarzało się, że czytano wspólnie tekst na głos, aby nawet ci, którzy nie potrafili czytać, mogli poznać losy bohaterów. Mówiono, że Sienkiewicz pisze tak, że „albo wszyscy płaczą jak na pogrzebie, albo śmieją się jak na weselu”. Dzięki ukazywaniu się odcinków powieści w prasie do utworu miało dostęp więcej ludzi, których nie stać było na książki. Najwierniejsi czytelnicy zbierali skrupulatnie odcinki i łączyli je własnoręcznie w prowizoryczne tomy, a następnie przechowywali, przekazując z pokolenia na pokolenie.



## Książka

Sienkiewicz zakończył pracę nad „Panem Wołodyjowskim” w maju 1887 roku napisaniem epilogu. Już kilka tygodni później nakładem dziennika „Słowo” opublikowano pierwszy tom powieści, kolejna część ukazała się jesienią, a ostatnia w czerwcu 1888 roku. Podróżując i pisząc z odcinka na odcinek, Sienkiewicz polegał na swojej pamięci i czasem dawał się ponieść natchnieniu. W związku z tym przed wydaniem wersji książkowej musiał więc przejrzeć materiał jeszcze raz, aby przeprowadzić korektę oraz nanieść niezbędne poprawki.

Cała Trylogia przyniosła autorowi wielki prestiż. Wszędzie gdzie się pojawił, stawał się przedmiotem uwielbienia do tego stopnia, że w listach zwierzał się: „wracając do Poznania, prosiłem Mściśława Godlewskiego, żeby mi powiedział parę słów grubiańskich w tym celu, abym doznał ulgi”.

Kończący cykl powieści epilog „Pana Wołodyjowskiego” opisuje wielkie zwycięstwo pod Chocimiem wojsk polskich, na czele których stał hetman Jan Sobieski. Wielka, historyczna wiktoria nie sła jednak w parze ze szczęśliwym zakończeniem losów bohaterów, dlatego ostatnia część Trylogii jest pod tym względem wyjątkowa. Główny bohater, który po wielu trudach odnalazł szczęście i miłość, oddał życie za ojczyznę, dotrzymując złożonej wcześniej obietnicy.

## Słuchowisko

O potrzebie wracania do kanonu literatury, do którego wszedł „Pan Wołodyjowski”, świadczy chociażby to, że nagrano tekst powieści na kasety magnetofonowe, a kilka lat później, wraz rozwojem techniki, utwór w formie audiobooka przeniesiono na płyty CD. W świat bohaterów „Pana Wołodyjowskiego” wprowadzają głosy polskich aktorów teatralnych i filmowych. W 1972 roku słuchacze radia mogli wczuć się w klimat powieści, śledząc słuchowisko „Pan Wołodyjowski” w reżyserii Edwarda Płaczka, w którym głosu Wołodyjowskiemu użyczał Zbigniew Zapasiewicz, Basi – Zofia Sareto, Krzysi – Ewa Wawrzon, a Azji – Maciej Rayzacher. W odpowiedzi na prośby fanów twórczości Sienkiewicza powstawały audycje w Radiu Polskim. Można było wysłuchać programów dotyczących konkretnych części Trylogii, np. audycji o tym, kim był Jerzy Wołodyjowski czy historii Kamieńca Podolskiego. W zabawny sposób o losach małego rycerza opowiadał Andrzej Waligórski w audycjach „60 minut na godzinę” i „Powtórka z rozrywki” w Trzecim Programie Polskiego Radia.

## Film

Czy spodziewalibyście się, że ostatnia część Trylogii została zekranizowana jako pierwsza? Jerzy Hoffman zaczął czytać Trylogię właśnie od „Pana Wołodyjowskiego”. Ojciec przyszłego reżysera przesłał mu powieść pocztą polową, gdy ten podczas II wojny światowej, mając dwanaście lat, przebywał w Kraju Ałtajskim. Następną częścią otrzymaną przez Hoffmana był „Potop”, a „Ogniem i mieczem” nigdy do niego nie dotarło. Książki nie przepuściła cenzura ze względu na poruszany w powieści wątek konfliktu polsko-ukraińskiego. W okresie PRL, gdy Hoffman zamierzał zekranizować Trylogię, nakręcenie „Ogniem i mieczem” nie było możliwe – również ze względu na cenzurę.

Nie można było poruszać wątku konfliktu z bratnim narodem ZSRR, jakim była Ukraina. „Pan Wołodyjowski” okazał się bezpieczniejszym tematem.

W 1969 roku widzowie mogli zobaczyć na ekranach kin superprodukcję, za jaką uchodziła adaptacja powieści Sienkiewicza. Na sfilmowanie „Pana Wołodyjowskiego” wydano ogromną sumę 40 mln złotych! Zbudowano miasteczko Raszków i twierdzę kamieniecką, w scenach batalistycznych wystąpiło kilka tysięcy statystów. Twórcy filmu: reżyser Jerzy Hoffman, scenarzysta Jerzy Lutowski i operator Jerzy Lipman, otrzymali prestiżową nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I Stopnia. Czasopismo „Film” wyróżniło ekranizację nagrodą dla najlepszego filmu roku. Miłośnicy twórczości Henryka Sienkiewicza mieli okazję, aby zestawić postaci bohaterów ze swoich wyobrażeń z kreacjami aktorów. W Michała Wołodyjowskiego wcielił się Tadeusz Łomnicki, który początkowo nie chciał się podjąć odegrania małego rycerza. Mówi się, że wymawiał się złym stanem zdrowia, lecz Jerzy Hoffman nie dał się zwieść i przekonał aktora do współpracy. Łomnicki musiał przez około rok przygotowywać się do roli, trenując jazdę konną oraz fechtunek. U jego boku jako Hajduczek stanęła Magdalena Zawadzka, a Krzysię zagrała Barbara Brylska. W filmie możemy podziwiać wielu innych wybitnych aktorów tego czasu.

Sienkiewicz byłby zapewne zadowolony, że jego powieść zyskała nową formę i została przeniesiona na duży ekran. Sam autor planował, aby przełożyć książkę na sztukę teatralną. Martwił się nawet, że nie ma aktorki, która mogłaby zagrać Basię!

Po debiucie na dużym ekranie przyszedł czas na karierę telewizyjną. Pod koniec 1969 roku Telewizja Polska rozpoczęła emitowanie serialu pod tytułem „Przygody pana Michała”, składającego się z trzynastu odcinków. Na potrzeby tej produkcji Jerzy Lutowski napisał „Balladę o małym rycerzu”.

# „Trójkąty - nie tylko miłosne - w życiu Henryka Sienkiewicza”

## „Że będę szczęśliwy, wierzę...”

Zakochany Sienkiewicz z radością przygotowywał mieszkanie w Warszawie, w którym miał zamieszkać z przyszłą żoną, Marią z Szetkiewiczów. Była ona dla niego jak „promień słońca”, u jej boku spowaźniał i założył rodzinę, ale też dojrzał jako pisarz. W dniu ślubu nie wiedział niestety, że jego szczęście potrwa krócej niż cztery lata...

Henryk Sienkiewicz (z Archiwum M. I. S.)



Henryk Sienkiewicz stawał na ślubnym kobiercu aż trzy razy. Pierwszą żoną, o której rękę musiał starać się aż dwa lata, została 27-letnia Maria z Szetkiewiczów. Była kobietą o nieprzeciętnym charakterze, która wywarła na męża ogromny wpływ. Nie tylko stała się kochającą i wymagającą towarzyszką życia pisarza, ale przyczyniła się do rozkwitu jego talentu literackiego. Przyjaciel pary, Antoni Zalewski, scharakteryzował ją w następujący sposób: „Ona przykuła go do miejsca, ona dała mu to szczęście, które siłą przysparza, ufność w siebie samego budzi i możliwość pracy podwaja. Bez niej nie mielibyśmy może ani »Ogniem i mieczem«, ani »Potopu«, bo ich autorowi zabrakłoby wytrwałości do napisania obszerniejszych rozmiarów powieści. Ona była jego największym na ziemi uczuciem, przyjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą, o której sąd i zadowolenie dbał istotnie”.

Para przeżyła wspólnie cztery szczęśliwe, ale i bardzo trudne lata, podczas których urodziła się dwójka ich dzieci, a Maria poważnie zachorowała na gruźlicę. Sienkiewicz podróżował z nią po całej Europie, szukając lekarstwa i najlepszych specjalistów. Czule opiekował się żoną aż do jej ostatnich chwil. Śmierć ukochanej była ciosem dla 39-letniego pisarza.

Dopiero kilka lat po śmierci pierwszej żony dojrzał do kolejnego związku. Być może znowu uwierzył, że czeka go szczęście. Wziął ślub z młodziutką Marią z Wołodkowiczów, a gdy to małżeństwo zostało formalnie unieważnione, ożenił się z córką kuzynki, Marią z Babskich. Przez życie Sienkiewicza przewinęły się jeszcze dwie Marie. Maria Keller była jego pierwszą narzeczoną i pomimo rozpadu związku pozostała mu wierna do końca życia. Z kolei Maria Radziejewska, Wielkopolanka, obdarzyła pisarza uczuciem trudnym do zrozumienia nawet dla niej samej.



Maria z Szadkiewiczów, Sienkiewiczowa (ze zbiorów MLIIS)

Oprócz kilku Marii w biografii Sienkiewicza pojawiło się wiele kobiet o nieprzeciętnym charakterze i bogatej osobowości, z którymi łączyły go silne relacje emocjonalne. Były to jego przyjaciółki, powiernice oraz podziwiane i szanowane przez niego damy. Co ciekawe, w rzeczywistości były to kobiety zupełnie inne niż te kruche i delikatne istoty, które opisywał w swoich powieściach.

Helena Marzewska (ze zbiorów MLHIS)



Henryk Sienkiewicz (ze zbiorów MLHIS)



## Kto pierwszy „ustrzelił pana Henryka”?

Pierwszym poważnym uczuciem młody pisarz obdarzył Marię Keller, która, przyjmując jego oświadczenia, oddała mu na zawsze swoje serce. Jako narzeczeni spędzili wakacje w Strzałkowie, snując plany na przyszłość i strzelając do celu, w czym Maria była lepsza od narzeczonego. Powrót do Warszawy okazał się powrotem do okrutnej rzeczywistości, w której plotki i nieporozumienia stanęły na przeszkodzie wspólnemu życiu.

Maria Kellerówna (zdjęcie ze zbiorów rodzinny Kellerów)



Maria Kellerówna miała 19 lat, kiedy 28-letni Sienkiewicz oświadczył się jej. W dziewiętnastowiecznym salonie, podczas uroczystego spotkania, w obecności rodziny i przyjaciół, młodzi wyznali sobie miłość. Maria i Henryk wymienili między sobą pierścienie zaręczynowe – narieczona została obdarowana obrączką matki Sienkiewicza, natomiast on otrzymał pierścień z zielonym szmaragdem. Ich narzeczeństwo trwało kilka miesięcy. Kiedy narieczony wyjechał w podróż do Francji, młodzi przesyłali sobie pełne czułości listy. Niedługo później okazało się, że Sienkiewicz zgubił pierścień, który był znakiem połączenia z narieczoną. Ojciec Marii Kellerówny potraktował to jako dowód niefrasobliwości przyszłego zięcia, a nawet zastanawiał się, czy Henryk – wówczas ubogi dziennikarz i ledwie początkujący literat – nie sprzedał pierścienia zaręczynowego. Wówczas relacje z Kellerem znacząco się pogorszyły. Do zerwania zaręczyn przyczyniło się co innego – krążące po mieście plotki na temat domniemanego romansu między Sienkiewiczem a Heleną Modrzejewską!

Pisarz poznał słynną aktorkę, kiedy ta była już zamężna. Modrzejewska czytała jego felietony i doceniając warsztat Sienkiewicza, zaproponowała mu napisanie sztuki teatralnej, w której mogłaby odegrać główną rolę. Henryk często odwiedzał salon prowadzony przez aktorkę i jej męża hrabiego Chłapowskiego. Nawiązał bliższą znajomość z Modrzejewską, która uważała go za człowieka niezwykle uzdolnionego, ale także doceniała jego urok osobisty.

Dzisiaj trudno stwierdzić, czy tych dwoje łączyła relacja miłosna. Pewne jest jednak to, że w ówczesnej Warszawie sporo plotkowano na ten temat. Tyle wystarczyło, aby Keller, nieprzychylny Henrykowi, listownie zerwał zaręczyny Sienkiewicza z Marią. Szczególnie mocno rozpad relacji przeżyła Kellerówna, która przez lata odczytywała stale na nowo listy od ukochanego – świadectwo ich wielkiej miłości. Spisała także pamiętnik, który zawierał wspomnienia dotyczące ukochanego oraz wiersze jemu poświęcone. Pisała, że straciła Henryka aż trzykrotnie: „Raz – zabrali mi go ludzie, drugi – wybrana przez niego, trzeci – Bóg”. Pisarz odnalazł później szczęście w miłości, ale Kellerówna do końca życia pozostała panną. Kiedy dowiedziała się o śmierci Sienkiewicza, zamówiła mszę wieczystą za jego duszę.

## Między przyjaźnią a miłością

Romantycznym uczuciem pisarz obdarzył w swoim życiu kilka wyjątkowych kobiet. Natomiast przez lata zaufaniem i przyjaźnią Sienkiewicza niezmiennie cieszyła się siostra pierwszej żony, Jadwiga. Miała ona wpływ nie tylko na twórczość szwagra, ale stała się też mentorką w jego sprawach sercowych. Jej niefortunne rady przyczyniły się do wieloletniego opóźnienia związku Henryka Sienkiewicza z Marią Babską.

Jadwiga Janzczeńska (ze zbiorów MLHS)



Maria Babska (odfot. przekazane przez Zofię Domańską)



Henryk Sienkiewicz (ze zbiorów MLHS)





Jadwiga Janczewska, którą Sienkiewicz nazywał „Mgłą” lub żartobliwie „Żabą”, była siostrą jego pierwszej żony – Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej. Pisarz często odwiedzał Jadwigę i jej męża w ich krakowskim mieszkaniu. Prozaik miał do niej ogromne zaufanie, które wyrażało się między innymi w tym, że pozwalał jej recenzować, a nawet – co zdarzało się nader często – cenzurować swoje powieści. O intensywności ich relacji świadczy 600 zachowanych, wymienionych między nimi listów. Janczewska miała wyjątkowo ekscentryczną osobowość, uwielbiała być w centrum uwagi. Nawet w momencie, kiedy chorowała jej siostrzenica – córka Sienkiewicza – „Mgła” żądała, aby Henryk przyjechał do niej.

Łączyła ich bardzo bliska zażyłość, zatem autor „Potopu” zwierzał się szwagierce, opisując także swoje miłosne rozterki. Jadwiga wpłynęła na decyzję Sienkiewicza o zerwaniu zaręczyn z Marią Babską. Pisarz w listach tłumaczył Janczewskiej, że uczucie, które żywi do Babskiej, nie może równać się miłości, jaką obdarzył pierwszą żonę. Z korespondencji wypływa jednocześnie niepokój Henryka o to, że Jadwiga zakończy ich przyjaźń, gdy on zwiąże się z inną kobietą. Czy była o niego zazdrosna?

Po latach Sienkiewicz odnalazł prawdziwe szczęście w małżeństwie z Marią Babską, którą nazywał „Markiem”. Maria czekała na niego bardzo długo. Kiedy się pobierali, pisarz miał 58, a ona 40 lat. Okazało się, że to Babska była w stanie stworzyć dla niego dom, o którym marzył. Doskonale dbała o swoją rodzinę, była bardzo zaradna i opiekuńcza. Przyjaciele w życzeniach z okazji ślubu gratulowali Henrykowi właściwego wyboru, ironicznie zauważając „obyś był taki męski, jak ona babska!”. Towarzyszyła Sienkiewiczowi w najtrudniejszych dla niego momentach. Najpierw zarządzała majątkiem w Oblęgorku oraz opiekowała się dziećmi – Jadwigą i Henrykiem Józefem, a po wybuchu I wojny światowej wyjechała z mężem do Vevey w Szwajcarii. Została ze swoim ukochanym aż do jego śmierci w 1916 roku.

Jadwiga Janczewska (ze zbiorów Polona.pl)



Henryk Sienkiewicz (ze zbiorów MLHS)

Maria Wołodkiewiczówna (zdjęcie ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie)



## Porywy serca

Samotność pisarza po śmierci pierwszej żony przerwało spotkanie z piękną Marią Wołodkiewiczówną. Uczucie – w które na początku sam nie wierzył, ponieważ związek z Marynuską odradzała mu szwagierka, a wszystko dodatkowo komplikowała relacja z przyszłą teściową – doprowadziło Sienkiewicza przed ołtarz.

Kiedy Sienkiewicz rozmyślał nad małżeństwem z Marią Wołodkowiczówną, Janczewska, która kilka lat wcześniej wpłynęła na jego decyzję o zerwaniu zaręczyn z Babską, w ostrych słowach uświadomiła mu, że zupełnie do siebie nie pasują. W tym przypadku szwagierka również mogła być zazdrosna o młodziutką, śliczną panienkę, którą dużo starszy Sienkiewicz nazywał „Liliowym Majestatem”. Na początku znajomości z Marynuską nie był przekonany, że „ktoś mógł się naprawdę zająć taką starą i żółtą małpą” jak on. Do swojej szwagierki pisał nawet: „Może, nawet bardzo być może, że ożeniwszy się, kochałbym ją mocno, ale sama myśl ożenienia się jest dla mnie tak męczącą i nieznośną, że nie umiem Ci powiedzieć”. Szybko jednak zapominał o wątpliwościach, uległ czarowi przepięknej dziewczyny, a następnie w egzotycznym, urokliwym otoczeniu Odessy poprosił o rękę ukochanej. Okres zaręczyn okazał się czasem bardzo burzliwym, doszło do nieporozumień i kłótni, ale nie między narzeczonymi, lecz między Sienkiewiczem i przyszłą teściową, Heleną z Drzewieckich Wołodkowiczową.

Moment nieporozumień wykorzystała również Jadwiga, aby uświadomić szwagrowi różnicę majątkową między nim a bardzo bogatą rodziną Wołodkowiczów. Sienkiewicz tym razem nie dał się jednak przekonać szwagierce. Jadwiga przegrała podwójnie. Po pierwsze – Sienkiewicz ożenił się z Wołodkowiczówną. Po drugie – od tego momentu ich przyjaźń uległa ochłodzeniu, z listów pisarza zniknęły tkliwe słowa gorącego zachwyty i ton uwielbienia. Sienkiewicz nie poddał się również innym przeciwnościom losu – problemom z organizacją ślubu we Włoszech czy ciągłemu niezadowoleniu pani Wołodkowiczowej. Ostatecznie małżeństwo zostało zawarte w Krakowie, ale już w trakcie podróży poślubnej Marynuszka uciekła od męża do matki, która... ruszyła w podróż za młodą parą! Przesyłane listownie prośby męża, aby żona do niego wróciła, nie przejechały kobiet. Po trzech latach małżeństwo zostało unieważnione.

## „Filigranowa figurka” a „złotowłosy sfinks”

Uczucie do „filigranowej figurki”, czyli Marii Babskiej, dojrzewało w pisarzu powoli. Po pierwszych, zerwanych zaręczynach została jego przyjaciółką, następnie towarzyszką, a w końcu ukochaną. Relacja z Marią Babską okazała się dla Sienkiewicza ważniejsza niż znajomość ze „złotowłosym sfinksem” – Marią Radziejewską, która zauroczyła go już podczas pierwszego spotkania.

Relacje Henryka Sienkiewicza z dwiema pięknymi Mariami – Babską i Radziejewską – były bardzo skomplikowane i przepełnione sprzecznymi emocjami.

Maria Radziejewska (ze zbiorów MLHS)



Maria Babska (ze zbiorów MLHS)



Maria Babska była cioteczną siostrzenicą pisarza i bez pamięci zakochała się w Henryku. Pierwsze ślady ich uczucia należy datować na trzeci rok po śmierci pierwszej żony Sienkiewicza – Marii ze Szetkiewiczów. Babska miała wówczas 24 lata i najprawdo-

podobniej zdecydowała się na wyjątkowo odważny krok. Badacze podają, że to nie Henryk oświadczył się Marii, ale ona jemu – zupełnie jak Basia panu Wołodujowskiemu! Sienkiewicz obiecał dziewczynie, że się pobiorą,

Henryk Sienkiewicz (ze zbiorów MLHS)



ale oto, zupełnie niespodziewanie, zaręczyny zostały przez niego zerwane. Jako powód Sienkiewicz podał problemy ze zdrowiem. Przedstawił nawet zaświadczenie lekarskie... Wymawiając się chorobą, zasugerował Marii, że ta zmarnuje sobie życie u boku mężczyzny starszego od niej o 18 lat. Od tego momentu w listach określał Babską „dzieckiem” [!], sprawiając kobiecie ogromny zawód. Maria nie zrezygnowała jednak z uczucia do Henryka, postanowiła wstąpić do Zgromadzenia Panien Kanoniczek w Warszawie. Czy spodziewała się, że kilkanaście lat później mężczyzna jej życia zrozumie, że to właśnie z nią powinien złączyć się węzłem małżeńskim?

Kiedy Sienkiewicz po latach ponownie zacieśnił zażyłość z Marią Babską, był równocześnie zaangażowany w burzliwy związek emocjonalny z Marią Radziejewską, piękną Wielkopolanką. Sienkiewicz poznał ją w Miłostawiu, podczas kilkudniowych uroczystości z okazji odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika Juliusza Słowackiego. Pisarz zanotował, że tajemnicza dziennikarka zrobiła na nim „piorunujące wrażenie”, choć... pierwsza rozmowa nie należała do udanych! Stwierdzał wówczas przekornie: „Jest to moje ostatnie, albo – żeby już sobie tak całkiem nie zamykać drzwi na przyszłość – co najmniej przedostatnie wielkie uczucie”. Od tego momentu rozpoczęli wymianę korespondencji, która trwała kilka lat, choć z bardzo długimi przerwami. Sienkiewicz szukał pretekstu, aby zwrócić na siebie uwagę Marii, na przykład wysyłając do ukochanej swoje książki. Na przesyłkę kobieta odpowiedziała formalną w tonie wiadomością. Po długim czasie Radziejewska zdecydowała się na nawiązanie kontaktu z Henrykiem, ale tym razem to mężczyzna postanowił sformułować dosyć oschłą odpowiedź. Ich spotkania nie dochodziły do skutku – raz zrezygnował on, kolejnym razem to ona odmawiała. Z odnalezionego po śmierci Radziejewskiej memorandum wiemy, że kobieta kochała autora „Bez dogmatu” i stale walczyła ze sobą, by tego uczucia nie ujawnić. Pisała: „Na przemian proszę Boga, aby mi utrzymał jego przyjaźń i rozbudził w jego sercu miłość dla mnie albo żeby mnie od uczucia, które mam dla niego – uwolnił. Inaczej nie wiem, jakbym dłużej żyć mogła”. Ostatecznie Sienkiewicz doszedł do wniosku, że Maria jest zbyt nerwową osobą i, choć bardzo go pociągała, nie mógłby się z nią ożenić.

„Trójkaty miłosne w Panu Wołodziejowskim”



„Zabawa w Chreptiwie”, Stanisław Batowski-Kaczor, Polska, 1900.  
Oryginał w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblegorku



## Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?

Anna Borzobohata-Krasieńska – Jerzy Michał Wołodyjowski  
– Krystyna Drohojowska

Akcję „Pana Wołodyjowskiego” otwiera informacja o śmierci ukochanej małego rycerza – Anusi Borzobohatej. Tragiczne wydarzenie doprowadziło Michała do decyzji o wstąpieniu do zakonu. Po tym jak Zagłoba podstępem wywabił go z klasztoru, Wołodyjowski spotkał Krystynę Drohojowską. Jednak wyrzuty sumienia i wspomnienie jego pierwszej wielkiej miłości nie pozwoliły bohaterowi od razu związać się z Krzysią, w której sercu także gościły wątpliwości.

Zanim Michał Wołodyjowski odnalazł szczęście u boku swojej największej miłości, los potraktował go niezwykle okrutnie. Aby przypomnieć sobie tę historię, musimy sięgnąć do poprzedzających „Pana Wołodyjowskiego” części Trylogii.

Niewiele bohaterek powieści Sienkiewicza miało tylu wielbicieli, co Anusia Borzobohata, w której czarnych, „słodkich jak miód” oczach zatapiali się kolejni bohaterowie Trylogii. Zanim doszło do zaręczyn Wołodyjowskiego z Borzobohatą, mały rycerz musiał poprosić o zgodę i błogosławieństwo księżną Gryzeldę Wiśniowiecką, pod której formalną opieką znajdowała się dziewczyna. Udał się zatem w podróż do Zamościa, zostawiając wybrankę serca w Wodoktach. Kiedy dotarł na miejsce, został poinformowany, że Jeremiowa wyjechała do Wiednia. Dzielny pułkownik bez namysłu ruszył w bardzo długą drogę do opiekunki Borzobohatej. Wiśniowiecka zgodziła się, aby zakochani połączyli się węzłem małżeńskim, ale radość rycerza z tak wyśmienitej wiadomości nie potrwała długo. Gdy wracał do Warszawy, dotarły do niego wieści o zbliżającej się wojnie. Ze złamanym sercem Wołodyjowski musiał wybierać pomiędzy miłością a obowiązkiem. Myśl o weselu odłożył na wiele lat, zmuszony walczyć dla dobra Rzeczypospolitej. Po długim czasie wrócił wreszcie do panny i zabrał ją do Krakowa, mając wielką nadzieję na to, że już wkrótce staną na ślubnym kobiercu.



Moglibyśmy po takiej historii spodziewać się szczęśliwego zakończenia. Tymczasem narzeczeni zatrzymali się w Częstochowie, gdzie pragnęli ofiarować się opiece Matki Bożej, a tam, zupełnie niespodziewanie, Anusia zapadła na zdrowiu i umarła, na co stęskniony, zakochany Wołodyjowski zareagował nieopisaną rozpaczą. Nie mogąc poradzić sobie ze stratą, Michał postanowił zostać mnichem. Sprytny Zagłoba obmyślił jednak chytry plan, aby nie dopuścić do przyjęcia święceń przez Wołodyjowskiego. Szlachcic zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że Rzeczpospolita straciłaby wówczas najbieglejszego w sztuce wojennej rycerza.

O swojej mniszej przeszłości Wołodyjowski zapomniał, poznając dwie piękne panny, wychowanki swojej siostry – Krystynę Drohojowską oraz Barbarę Jeziorkowską. Obie piękne, urocze i bardzo mądre. Serce małego rycerza skradła Krzysia, która dla niego zaśpiewała piosenkę o mocy, jaka tkwi w strzałach Amora. Krystyna – empatyczna, wrażliwa i czuła – była dla pana Michała pocieszeniem w żałobie po niedoszłej żonie. Choć Wołodyjowski czuł, że jego miłość do Drohojowskiej rośnie, jednocześnie nie mógł pozbyć się myśli o szczęśliwych chwilach spędzonych z Anusią. Widmo kobiety w snach wyrzucało mu, że zanim jej dusza dotarła do bram niebieskich, Michał już chciał związać się z inną panną. Ponieważ jednak wygrała w nim pokusa i pocałował Krzysię, postanowił się oświadczyć. Krzysia była szczęśliwa z powodu deklaracji pułkownika. Nie chcąc jednak narazić się na nieprzychylne komentarze i plotki, zakochani postanowili przez pewien czas ukryć w tajemnicy wzajemny afekt. To ta tajemnica doprowadza do uwikłania bohaterów w kolejne skomplikowane i trudne dla nich relacje.

## „Nigdy nie będę twoja!”

Jerzy Michał Wołodyjowski – Krystyna Drohojowska  
– Hassling-Ketling of Elgin

Kiedy Krzysia Drohojowska oczekiwała na powrót Wołodyjowskiego, któremu przyrzekła wierność, w jej życiu niespodziewanie pojawił się przystojny Ketling, którego bardzo pokochała. Nie pomogła przy tym wiedza, że Szkot jest najbliższym przyjacielem małego rycerza... Nie mogąc wybrać pomiędzy mężczyznami, Krystyna oznajmiła, że ofiaruje się Bogu i wstąpi do zakonu. Takim posunięciem kobieta złamała niejedno serce i doprowadziła do mrozących krew w żyłach sytuacji.

Wołodyjowski i Krystyna Drohojowska uwikłani byli w skomplikowaną relację uczuciową, w której miłość mieszała się ze szczerą przyjaźnią i współczuciem. Krzysia odkryła to, kiedy pierwszy raz zobaczyła Ketlinga – przystojnego Szkota, który był dla niej „cudnym zjawiskiem”. To była miłość od pierwszego wejrzenia, którą mężczyzna odwzajemnił. Wydawało się, że para jest sobie pisana. Ich miłość stopniowo rozkwitała. Ketling, przekonany o tym, że powinien spędzić resztę życia właśnie z Krystyną, postanowił powiedzieć jej o swoim uczuciu. Dzięki intrydze Zagłoby i pani Makowieckiej rycerz zdołał zabrać Krzysię na spacer po komnatach Zamku Królewskiego, podczas którego zostali sam na sam. Wyznanie miłości zrobiło na Drohojowskiej naprawdę piorunujące wrażenie. Była szczęśliwa, a jednocześnie przerażona. Ketling nie wiedział bowiem o tym, że wcześniej panna obiecała ślub Michałowi Wołodyjowskiemu! Krystyna, związana tajemnicą, nie mogła wyjawić prawdy mężczyźnie, którego także szczerze pokochała. Zarówno dla Krzysi, jak i dla Ketlinga było to niezwykle trudne doświadczenie. Nie mogąc znaleźć innego rozwiązania, Drohojowska poinformowała ukochanego, że wstępuje do zakonu. Złamany rycerz pozostał bez wyjścia – uznał, że powinien jak najprędzej wyjechać. Myśl o tym, że nigdy nie zazna szczęścia w ramionach Krzysi, była dla niego nie do zniesienia.

Tymczasem do Ketlingowego dworu wracał nieświadomy niczego Michał Wołodujowski. Cieszył się na spotkanie z przyjaciółmi, ale przede wszystkim jego serce pragnęło ponownie zobaczyć ukochaną Krzysię. Jak wielkie musiało być jego zdumienie, kiedy się zorientował, że Drohojowska okazuje mu obojętność. W dodatku oznajmiła mu, że zostanie mniszką! Dostyc prędko Wołodujowski dowiedział się, że prawdziwą motywacją Krystyny jest miłość do Ketlinga. Zapalczywy pułkownik próbował dogonić Szkota, którego chciał wyzwać na pojedynek. Ostatecznie jednak zrozumiał, że takim gestem mógłby stracić ich oboje – zarówno swojego przyjaciela, jak i Krzysię, która i tak nie zechciałaby poślubić tego, którego nie kocha. Po powrocie do dworu, we wzruszających słowach, Wołodujowski pobłogosławił związek Krystyny i Ketlinga. Za ten niesamowity gest mały rycerz bardzo szybko otrzymał nagrodę od niebios – oświadczyły niesfornej Basi.

## Gdy kobiety biorą sprawy w swoje ręce!

Krystyna Drohojowska – Jerzy Michał Wołodujowski – Barbara Jeziorkowska

Obie śliczne panny – zarówno Krzysia, jak i Basia – ujęły swoim wdziękiem Michała Wołodujowskiego. Bliższa sercu małego rycerza stała się jednak Krystyna, która okazała mu wsparcie i współczucie. Kiedy jednak został przez nią odrzucony, spontaniczna Baśka wyjawiała mężczyźnie, że pokochała go dużo wcześniej. Wołodujowski szybko zdał sobie sprawę z tego, że dziewczyna jest dla niego ważna.

Krystyna i Barbara – dwie najbliższe przyjaciółki, które traktowały siebie nawzajem jak siostry – pojawiły się w życiu Michała Wołodujowskiego zupełnie niespodziewanie. Wygnane groźbą wojny ze swoich rodzinnych stron panny poznały rycerza za pośrednictwem jego siostry, pani Makowieckiej. Zamieszkując we dworze Ketlinga, wniosły do niego wiele radości. Bardzo się od siebie różniły – zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Krzysia – delikatna, elegancka i dystygnowana, bardzo powabna i nieśmiała, była w stanie skraść niejedno męskie serce. Ale także Basia miała w sobie wiele dziewczęcego uroku, choć była płocha, nad wyraz ekspresyjna i zbyt bezpośrednia.

Wołodujowski dosyć szybko zakochał się w Krzysi, która ujęła go przede wszystkim swoją tkliwością i opiekuńczością. Z pewnością miały na to wpływ podobne sytuacje życiowe, w jakich znaleźli się oboje. Drohojowska była sierotą – niedługo przed spotkaniem z Wołodujowskim straciła swojego ojca, po którym wciąż nosiła żałobę. Michał z kolei żył wspomnieniem swojej zmarłej ukochanej – Anusi Borzobohatej, której odejście skłoniło go do wstąpienia do zakonu. Krzysia doskonale wiedziała, jak ukoić znękaną duszę pułkownika. To w Drohojowskiej Wołodujowski znajdował największe oparcie. Michał długo walczył z tym uczuciem. I kiedy już powziął zamiar wyjaśnienia Krzysi, że powinna ich łączyć jedynie relacja przyjacielska, sprawy przybrały niespodziewany obrót. Krzysia, rozczarowana zachowaniem rycerza, zaczęła płakać. Chcąc ją pocieszyć, Michał pocałował kobietę. Zależało mu na tym,

aby Krzysia nie czuła się przez niego obrażona. Skoro dopuścił się takiej poufałości, musiał postąpić konsekwentnie. Podczas kuligu wyznał miłość pannie i oboje obiecali sobie wierność. Ich ślubne plany przerwał rozkaz hetmana Sobieskiego, na skutek którego Wołodujowski musiał opuścić dwór swojego przyjaciela, zostawiając Krzysię pod opieką pana Zagłoby.

W odróżnieniu od Krystyny, Baśka długo nie czuła „woli bożej” i nie myślała o zaślubinach. Jej przekorny charakter, pochopność w zachowaniu i zamiłowanie do męskich strojów oraz rozrywek, sprawiały, że Wołodujowski nie dostrzegał w niej odpowiedniej kandydatki na żonę. Tymczasem dziewczyna skrycie podkochiwała się w odważnym rycerzu, którego dokonania budziły w niej podziw, przeradzający się w uwielbienie. Nie mogła jednak nie dostrzec, że Drohojowska i Wołodujowski mają się ku sobie. Wiedzona więc siostrzaną lojalnością, długo ukrywała swoje uczucie, które przejawiało się jedynie w drobnych złościwościach w stosunku do zakochanych. Podczas nieobecności Michała Basia odczuwała ogromną tęsknotę. Z tego powodu odrzucała zaloty innych mężczyzn, mimo że była przekonana, iż Wołodujowski nie jest dla niej. Sytuacja zupełnie się zmieniła, kiedy Krzysia zakochała się w Ketlingu, a zrozpaczony Michał pobłogosławił związek tych dwojga. Wówczas sprawy przybrały niespodziewany obrót. Zazdrość i udręczenie Basi skłoniły ją do aktu wielkiej odwagi. Dziewczyna wyznała swoją miłość Wołodujowskiemu, wykrzykując: „Głupia Krzysia! Ja bym wolała jednego pana Michała niż dziesięciu Ketlingów! Ja pana Michała kocham z całej siły... lepiej niż ciotkę, lepiej... niż wujka... lepiej niż Krzysię!”. Pułkownik, choć z pewnością bardzo zaskoczony, przyjął przedziwną deklarację, zapytując Basię, czy wyjdzie za niego. Niewiele później – ku uciesze pana Zagłoby – Basia i Michał pobrali się, tworząc bardzo udane małżeństwo i obdarzając się wielką miłością.

## Gołębie serce i pałaca namiętność

Jerzy Michał Wołodujowski – Barbara z Jeziorkowskich Wołodujowska  
– Azja Tuhaj-bejowicz (Mellechowicz)

Baśka Wołodujowska miała serce na dłoni. Prawdopodobnie dlatego zdecydowała się pomóc swojej przyjaciółce – Ewce Nowowiejskiej, która przed laty zakochała się w groźnym Azji Tuhaj-bejowiczu. Tymczasem Tatarzyn stracił głowę dla Hajduczka i zdecydował się na zuchwałe uprowadzenie kobiety. Pani pułkownikowa musiała użyć siły i wykazać się odwagą, aby uwolnić się z zastawionych na nią sidła.

Cztery lata po tym, jak Michał Wołodujowski poślubił piękną i rezolutną Basię Jeziorkowską, otrzymał rozkaz objęcia dowództwa w Chreptiowie, skąd miał realizować misję obrony granic Rzeczypospolitej przed Tatarami. Po wybudowaniu i ufortyfikowaniu osady stęskniony Wołodujowski posłał swoich żołnierzy po żonę oraz pana Zagłobę. Państwo pułkownikostwo cieszyli się wśród zbrojnych wielkim szacunkiem. Szczególną sympatią darzona była przez wszystkich Basia, którą traktowano jak „nadzwyczajne zjawisko”. Pani Wołodujowska mogła pochwalić się nie tylko wyjątkową urodą, ale także sprawnością fizyczną i rycerską odwagą. Z pewnością nie spodziewała się jednak, że jej anielska natura może w kimś wzbudzić nieokiełznaną namiętność... Azja Mellechowicz był setnikiem chorągwi lipkowskiej, podkomendnym Wołodujowskiego w Chreptiowie. Jego niepewne pochodzenie i zagadkowa przeszłość sprawiały, że wielu z jego towarzyszy traktowało go z wielką ostrożnością. Basia okazała mu jednak ogromną życzliwość, nie podejrzewając, że Azję doprowadzi to do zakochania, które rosło tym mocniej, że Wołodujowska – przekonana o niewygasłym uczuciu Mellechowicza i Ewki Nowowiejskiej – postanowiła kilka razy porozmawiać z nim na osobności. Skalę swojego zakochania młody Tatar uświadomił sobie, kiedy Baśka uległa wypadkowi, spadając razem ze swoim koniem do rozpadliny stepowej. Uratował ją właśnie Azja, który, przytulając nieprzytomną kobietę do piersi, podjął decyzję,

że zdobędzie Wołodujowską za wszelką cenę.

Okazja do tego nadarzyła się wtedy, gdy Basia i Ewa udały się w długą podróż do Raszkowa. Mały rycerz musiał pozostać w Chreptiowie, a opiekę nad kobietami powierzył Lipkom pod dowództwem Mellechowicza. Azja wyznał wówczas miłość Hajduczkowi, a widząc opór kobiety, postanowił, że ją uprowadzi. Baśka wykazała się jednak niebywałą siłą i opanowaniem, raniąc porywacza uderzeniem kolby pistoletu. Udało jej się uciec, ale przed nią była jeszcze droga do męża, długa i pełna niebezpieczeństw. Tymczasem zakazana, ale potężna miłość Azji Tuhaj-bejowicza do Barbary Wołodujowskiej zaowocowała równie wielką i nieprzejednaną nienawiścią, która doprowadziła do śmierci wielu niewinnych osób.

## Gdy miłość przeradza się w nienawiść

Ewa Nowowiejska – Azja Tuhaj-bejowicz – Barbara Wołodujowska

Znajomość Ewy Nowowiejskiej i Azji Tuhaj-bejowicza stanowi materiał na trzymający w napięciu film akcji. Zakochany w córce swojego opiekuna Tatarzyn został przyłapany na pocałunku z nią. Pan Nowowiejski postanowił surowo ukarać chłopaka, który w wyniku tego uciekł z jego domu. Po latach para spotkała się ponownie. Azja nie czuł jednak tego, co dawniej, a nawet darzył dziewczynę nienawiścią. Wykorzystał jej uczucie do tego, aby zrealizować okrutny plan wprowadzenia Basi Wołodujowskiej.

Azja Mellechowicz to zdecydowanie najbardziej tajemnicza postać „Pana Wołodujowskiego”. Jego prawdziwe pochodzenie odsłaniane jest stopniowo w toku powieści. Jako syn Tuhaj-beja, przywódcy wojsk tatarskich, został w dzieciństwie porwany przez pana Nienaszyńca, który wierzył, że dzięki temu uda mu się uwolnić swoją młodszą siostrę. Uprowadzonego Azję ostatecznie porzucono na stepie, gdzie znalazł go pan Nowowiejski. Tatarzyn wychowywał się z dziećmi szlachcica, co doprowadziło do uczucia pomiędzy nim a Ewką Nowowiejską. Ojciec dziewczyny, dowiedziawszy się o afekcie młodych, nakazał sprać młodzieńca nahajem po plecach, dlatego Azja zdecydował się na ucieczkę. Pod przybranym nazwiskiem Mellechowicz walczył w szeregach wojsk hetmana Sobieskiego, by ostatecznie trafić do Chreptiowa, gdzie poznał pułkownika Wołodujowskiego i jego śliczną żonę.

Świat Azji runął, kiedy do pułkownikostwa przyjechał Nowowiejski z córką. Wówczas zdemaskowano jego pochodzenie i oskarżono o zdradę Rzeczypospolitej. Tuhaj-bejowiczowi udało się uratować sytuację, udowadniając, że wielokrotnie poświęcał się dla dobra polskiej sprawy. Dużo trudniej było jednak zażegnać kryzys związany z jego uczuciami. Oto zobaczył swoją dawną miłość – Ewę, która przez lata tęskniła za ukochanym. Mellechowicz w tym czasie pokochał jednak Basię Wołodujowską. Ponieważ Nowowiejska stała na drodze do spełnienia ich uczucia, Azja zaczynał pałać coraz większą nienawiścią do niej,



czego długo nie mógł okazać. Baśka w poufalej rozmowie wypytała Ewkę, czy wciąż kocha Azję. Uzyskując potwierdzenie, rozpoczęła starania o to, aby wyswatać tych dwoje.

Azja, choć targały nim silne emocje, dostrzegał zalety takiego rozwoju spraw. Dzięki temu miał częstszy kontakt z ukochaną Wołodyjowską, która koniecznie chciała się dowiedzieć, czy jego miłość do Nowowiejskiej nie wygasła. Dobroduszny Hajduczek nie zauważał, że Azja w istocie kochał z całych sił, ale nie tę kobietę. Baśka postanowiła wybrać się z Ewą i Tatarem do Raszkowa, aby tam prosić panów Nowowiejskich – ojca oraz brata – o akceptację związku swojej przyjaciółki i Azji. Była całkowicie nieświadoma, że to ona jest obiektem westchnień groźnego żołnierza. Niebawem miała się o tym przekonać.

Niespełniona namiętność Azji skłoniła go do podpalenia i zniszczenia Raszkowa, zamordowania pana Nowowiejskiego, a także uwięzienia Ewki Nowowiejskiej i Zosi Boskiej.

Pierwsza odsłona trójkątnów miłosnych u Sienkiewicza to dopiero początek opowieści o miłości, o której pisarz ustami Ketlinga mówił tak:

*Kochanie to smutek, bo kiedyż więcej łez płynie, kiedyż więcej wzdychań boki wydają? Kto pokocha, temu już nie w głowie ni stroje, ni tańce, ni kości, ni łowy; siedzieć on gotów, kolana własne dłońmi objąwszy, tak tęskniąc rzewliwie, jako ów, który kogoś bliskiego postradał... Kochanie to choroba, gdyż w nim, jako w chorobie, twarz bieleje, oczy wpadają, ręce się trzęsą i palce chudną, a człowiek o śmierci rozmyśla albo w obłąkaniu ze zjeżoną głową chodzi, z miesiącem gada, rad miłe imię na piasku pisze, a gdy mu je wiatr zwieje, tedy powiada: „nieszczęście!”... i szlochać gotów... (...)*

- A jednak – zaczął znów rycerz – jeśli miłować ciężko, to nie miłować cięższej jeszcze, bo kogóż bez kochania nasyci rozkosz, sława, bogactwa, wonności lub klejnoty? Kto kochanej nie powie: „Wolę cię niżli królestwo, niżli scepter, niżli zdrowie, niżli długi wiek?...” A ponieważ każdy chętnie by oddał życie za kochanie, tedy kochanie więcej jest warte od życia...

„Pan Wołodyjowski”





Biblioteka  
Raczyńskich

Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza  
Stary Rynek 84

**POZnań\***